Nr. 232. Kraków, niedziela 18 sierpnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 –

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Międzynarodowy parlament robotniczy.

Kraków, 17 sierpnia.

Jutro zbiera się w Sztuttgarcie międzynarodowy kongres socyalistyczny. Zbiera się on po raz dwunasty, ale po raz pierwszy w granicach państwa niemieckiego, którego policya dotąd pilnie baczyła, żeby „obcy“ nie wnosili „przewrotu“ do państwa „ładu i bojaźni bożej“. Dawna Międzynarodówka odbywała swe kongresy w małych państewkach neutralnych, Szwajcaryi, Belgii i Holandyi (Genewa 1866, Lozanna 1867, Bruksela 1868, Bazylea 1869, Haga 1872). Nowa Międzynarodówka również tych krajów się trzymała i tylko trzy kongresy odbyła w większych państwach demokratycznych zachodniej Europy (Paryż 1889, Bruksela 1891, Zurych 1893, Londyn 1896, Paryż 1900, Amsterdam 1904). Obecnie po raz pierwszy zbiera się parlament Międzynarodówki w jednem z tych państw, które nie posiadają demokratycznej władzy państwowej, w Niemczech, które mają jednę z najpotężniej rozwiniętych i najświetniej zorganizowanych partyj socyalno-demokratycznych kuli ziemskiej.

W Sztuttgarcie, stolicy Wirtembergii, zbiorą się jutro delegaci zorganizowanych robotników wszystkich krajów i wszystkich części świata, wszystkich narodów i ras. Z Ameryki Północnej i Południowej, z Japonii i Australii, z Południowej Afryki przybyli delegaci, aby razem z delegatami robotników wszystkich narodów europejskich wspólnie radzić o wspólnych interesach i o środkach dalszej walki o oswobodzenie klasy pracującej z jarzma niewoli i wyzysku.

Poprzedni kongres międzynarodowy, odbyty przed trzema laty w Amsterdamie, miał za zadanie rozstrzygnąć spór o metodę taktyki socyalistycznej w krajach parlamentarnych, spór, który wówczas rozdwajał socyalistyczną partyę francuską i w całym świecie socyalistycznym wywoływał żywe dyskusye. Kongres amsterdamski rozstrzygnął i partya socyalistyczna francuska zjawia się w Sztutgarcie zjednoczona; stary spór o taktykę ministeryalną stracił dziś wszelką aktualność. Natomiast kilka innych ważnych kwestyj będzie miał do rozstrzygnięcia kongres sztutgarcki.

Przedewszystkiem sprawę stosunku partyi do związków zawodowych. We Francyi związki zawodowe opanowane są przez t. zw. syndykalistów, którzy nie wierzą w skuteczność akcyi parlamentarnej i uprawiają t. zw. „bezpośrednią akcyę“, polegającą na agitacyi za strejkiem generalnym i na propagandzie antymilitarystycznej. I we Włoszech ujawnił się ten kierunek syndykalistyczny. W Anglii związki zawodowe niedawno dopiero oderwały się od partyi liberalnej i przy udziale socyalistów utworzyły odrębną partyę robotniczą, przesiąkającą powoli socyalizmem. W Ameryce wiele dużych związków zawodowych obcych jest socyalizmowi. — W Austryi panuje zupełna jednolitość między politycznym i zawodowym ruchem robotniczym i kongres sztutgarcki będzie miał za zadanie utorować drogę do takiego samego zjednoczenia partyi i związków zawodowych we wszystkich innych krajach.

Nieodzownem będzie zatem także oficyalne rozstrzygnięcie stanowiska socyalistów wobec militaryzmu, aby wyraźnie odgraniczyć je od stanowiska syndykalistów i wyjaśnić klasie robotniczej, że propagowana przez tychże dezercya z armii bynajmniej militaryzmu nie zwalczy i jest szkodliwa dla interesów proletaryatu, bo nie można kraju o wysoko politycznie rozwiniętym proletaryacie czynić bezbronnym i wydawać go na łup państw, nie mających silnego ruchu robotniczego.

Również i co do polityki kolonialnej, która w Anglii i w Niemczech, a ostatnio w belgijskiej partyi socyalistycznej wywołała żywe dyskusye, kongres sztutgarcki powołany jest do określenia stanowiska socyalistycznego.

Nas bardzo blisko obchodzącą sprawą, która jest na porządku dziennym kongresu sztutgarckiego, jest kwestya immigracyi. Zrozumiałą jest rzeczą, że np. robotnicy amerykańscy patrzą krzywo na przypływ wychodźców z krajów uboższych, bo ci wychodźcy obniżają płace robocze i sami niezorganizowani osłabiają potęgę amerykańskich organizacyj robotniczych. Ale socyalizm jest międzynarodowy i nie może pozwolić na szykanowanie któregokolwiek narodu i odbieranie mu możności szukania zarobku przez zakaz immigracyi. Tylko przeciw sprowadzaniu łamistrejków będzie się musiał kongres wypowiedzieć, równocześnie jednak potępić wszelkie zakazy i ograniczenia immigracyi. Wyłącznie przez wzmożenie agitacyi socyalistycznej w krajach dostarczających wychodźców i przez skuteczną opiekę nad emigrantami podniesie się ich poziom życiowy i usunie złe skutki immigracyi.

Te i inne jeszcze sprawy, jak kwestya prawa wyborczego dla kobiet itd., stanowić będą przedmiot obrad Międzynarodówki socyalistycznej w Sztutgarcie.

Coraz konkretniejsze sprawy wchodzą na porządek dzienny naszych kongresów międzynarodowych, w miarę wzrostu socyalizmu we wszystkich krajach coraz bardziej zacieśniają się węzły międzynarodowej solidarności klasy robotniczej i coraz bardziej stają się ciałem słowa Karola Marxa:

„Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!“

Możliwość strejku generalnego w ostrawsko-karwińskiem zagłębiu węglowem.

W ciągu miesiąca lipca było śląskie zagłębie węglowe widownią ruchu cennikowego górników, który nawet w jednem miejscu — na szybie „Teresy“ — doprowadził do strejku przeszło 1200 górników. Górnicy przyszli do przekonania, że obecne warunki płacy wobec rosnącej drożyzny i wobec ogromnego podwyższenia cen węgla nie odpowiadają ich pracy i dlatego na licznych zebraniach uchwalili domagać się polepszenia. Uchwalone rezolucye przedstawiono zarządom kopalń z terminem odpowiedzi do 15 b. m.

Przez cały czas oczekiwania panował w rewirze wzorowy spokój, mimo, że ruch obecny jest jednym z najpoważniejszych, jaki kiedykolwiek miał tu miejsce. Ale jest to spokój przed burzą. Górnicy starali się odebrać przedsiębiorcom wszelką możność powoływania się na niepokoje i presyę, zakończyli parcyalne strejki ze stratą, aby dowieść, że rzecz traktują poważnie, nie jako demonstracyę, dającą się okupić byle czem.

Przedsiębiorcy mieli sposobność przekonać się, że nawet niepomyślny strejk przynosi im kolosalne straty. Co to dopiero będzie, gdyby wszystkie kopalnie zatrudniające okrągło 38.000 robotników stanęły do strejku!

Przedsiębiorcy utworzyli komitet, złożony z pp. Majera i Fillingera, radców budownictwa, dalej posła hr. Sternberga i inspektora Pospischila, który przy interwencyi c. k. radcy górniczego Zacha miał prowadzić układy z delegatami górników. Komitet ten na razie nie próbował nawet ustnych konferencyj z górnikami, lecz na osobnym swym konwentyklu uchwalił i rozesłał następujący komunikat: Kopalnie ostrawsko-karwińskiego rewiru uchwaliły wejść w układy z powołanymi (?) reprezentantami górników co do ich żądań. Zarządy kopalń oświadczają gotowość zrobić dalsze (?) ustępstwa pod tym tylko warunkiem, jeżeli reprezentanci górników dadzą wystarczające gwarancye, że w przeciągu bliżej określić się mającego terminu (3 lata?) nie postawią dalszych nowych żądań, aby nareszcie ustalić w rewirze potrzebny spokój i porządek. Zarządy kopalń uchwaliły prosić urząd górniczy o wdrożenie rokowań.

Na ten komunikat, który prawie że odrzuca żądania górników, odpowiedzieli górnicy z godnością i spokojem. Odbyli wczoraj w całym rewirze ostrawko-karwińskim 18 zgromadzeń, na których wybrano delegatów i uchwalono dla nich instrukcye na dzisiaj rozpoczynające się układy. Jutro, w niedzielę, odbędzie się w Boguminie ogólne zebranie górników, na którem zapadnie uchwała co do dalszego postępowania.

Górnicy zdecydowani są zachować spokój, ale też nie odstępować od swych żądań. Najmniejsza prowokacya ze strony przedsiębiorców — a taką jest już chęć skrępowania górników na 3 lata — może doprowadzić do wybuchu. Górnicy wiedzą doskonale, jak stoją interesy właścicieli kopalń i jak oni codziennie podwyższają ceny węgla i dlatego nie mogą się zgodzić, aby baronowie węglowi ich kosztem zapewnili sobie możność zysku przez 3 lata: kosztem robotnika i konsumenta. Jeżeli baronowie zechcą walki, to górnicy ją podejmą, mimo że jej nie chcą. Ale narzuconą sobie walkę potrafią solidarnie i skutecznie przeprowadzić.

Drożyzna mięsa i węgla.

Nim zaczął się tak zwany sezon martwy w polityce, nim jeszcze wszyscy ministrowie wyjechali z Wiednia częścią na wakacye, częścią dla asysty przy zjazdach monarszych, udało się agraryuszom przynajmniej do połowy września zapewnić sobie dowolny wyzysk publiczności. Stało się to w ten sposób, że układy o prowizoryczny traktat handlowy z Serbią zostały zerwane i do połowy września odroczone.

Znany jest początek sporu celnego z Serbią. Zaczął go jeszcze Gołuchowski rzekomo w celu uniemożliwienia unii celnej między Serbią a Bułgaryą, kontynuował go bar. Aehrenthal pod pozorem, że rząd serbski zamówił swe armaty nie u Skody w Pilznie, ale u Schneidra w Creuzot (Francya), a podtrzymują go Węgry, którym zależy na niedopuszczeniu bydła i mięsa serbskiego na targ austryacki, co umożliwia im i naszym agraryuszom sprzedaż swego bydła po dowolnej cenie. Zamknięto granicę serbską, jak swego czasu rosyjską i rumuńską, rzekomo ze względów weterynaryjnych, a w rzeczywistości ze względów politycznych: dla skaptowania sobie potężnych agraryuszów z tej i z tamtej strony Litawy.

Ten geszeft polityczny opłacają konsumenci ogromnemi cenami, w których — nie należy o tem zapominać — i rzeźnicy mają swój udział. Ich lichwiarskie praktyki idą na rękę agraryuszom, którzy wskazują na rzeźników jako na sprawców drożyzny, podczas gdy oni za swój żywy towar dostają rzekomo niską cenę. Gdyby to nawet było prawdą, to w każdym razie za brak mięsa wina spada wyłącznie na agraryuszów, którzy mimo uznanej

---

GWIAZDA.

Bajka wschodnia.

Podług Weresajewa przez A. Ż.

Było to dawno, dawno, w dalekim, odległym kraju. Nad krajem tym panował odwieczny, ponury mrok.

Ludzie rodzili się, żyli, kochali i umierali, a nigdy nie widzieli jasności, blasku słońca!

Tylko oddalone gwiazdy bardzo słabem światłem ożywiały tę nieszczęsną krainę. O tych gwiazdach marzyli ludzie. Rodzice nauczali dzieci, że w dążeniu do gwiazd tkwi życie i szczęście człowieka. Młodzi kochali je, zbiegali się tłumnie, gdy która z nich jaśniejszym promieniem oblała ziemię.

Uczeni badali je, a nawet ważne odkrycie zrobili. Oto okazało się, że gwiazdy zbliżają się zwolna do ziemi, że przed tysiącami lat było daleko ciemniej; niema więc wątpliwości, że za kilka milionów lat oświetlą ziemię zupełnie i zapanuje wspaniała jasność.

Uwierzyli w to wszyscy i nadzieją krzepili nędzne swe życie!

Pewnego razu (a gwiazdy wtedy jaśniej świeciły) zebrało się mnóstwo ludzi. Nagle z tłumu dał się słyszeć głos:

„Bracia! jak cudnie, jak jasno tam, w niebie! Tu u nas tak strasznie i ciemno. Dość już cierpliwości! Nie stójmy! nie czekajmy już dłużej! Chodźmy, szukajmy, a może, a może jest droga do światła... W nas siła, w nas moc! Zerwijmy, przynieśmy tu gwiazdy! tu, do nas, dla szczęścia ludzkości!...“

W tłumie zapanowało milczenie, cisza. Zdawało się, że nagle serca bić przestały.

„Cóż to?... Kto to tak śmiało wystąpił!...“

Oczami wszyscy go szukali, lecz śmiałek nie ukrywał się wcale. Znali go już wszyscy oddawna i zwali powszechnie: Ideał. Ufny w potęgę swej młodej siły, zapału, mówił więc dalej i głośniej:

„Nie do was zwracam się, starcy, wy rozumem się rządzicie. Powiecie, że na krańcach są przepaści, góry i skały, że do gwiazd dojść niepodobna. Lecz wy, wy młodzi, wy dzielni i śmiali. Wam oczu rozum nie wyjadł, serc nie wyziębił. Wy za mną! Nie ulękniem się gór, skał, przepaści. Dalej więc! dalej! Do światła, do słońca!!...“

Stał i czekał, co będzie.

„My poszlibyśmy... lecz jak to? Porzucić swoich i wszystko?... Toć przecie my jesteśmy radością i pociechą rodziców“ — odrzekło kilku nieśmiało.

A drudzy: „My poszlibyśmy, lecz tu żony i dzieci nasze, tu domy zaczęte... wpierw o tem pomyślmy, a potem pójdziemy“.

Lecz trzeci krzyknęli: „Precz z oczu, precz wszystko!!... Niech żyje Ideał! Naprzód! Prowadź, idziemy!“

I poszli. Dal ciemna pokryła ich wkrótce.

* * *

I znowu wiele, wiele czasu ubiegło. Ludzie po dawnemu rodzili się, żyli, kochali, nie znając światła, ani ciepła. Ot, nadzieja, że kiedyś zajaśnieje, była radością ich życia...

Aż oto nad ciemnym horyzontem niebo zajaśniało niespodziewanym jasnym blaskiem.

„Cóż to?... Skąd to?...“ — pytali zdumieni, widząc, że światło coraz bliższe i jaśniejsze. „Toż to gwiazda nasza jasna! Gwiazda, Gwiazda! Światło!“ — krzycząc, lecieli naprzeciw.

A na drodze, ku nim, cicho i spokojnie zbliżał się ów śmiały Ideał. W rękach, wysoko nad głową, niósł jasną, wielką gwiazdę. Lecz cóż to?... Sam wrócił?...

„Wszyscy, wszyscy zginęli! Zginęli w przepaściach i głębiach! Swą śmiercią straszliwą wskazali mi drogę. Sam jeden doszedłem!“

„Cześć Ci składamy! Cześć Tobie, cześć światłu i gwieździe!“

Ideał szedł dalej — niósł światło i gwiazdę.

* * *

Minął znów czas jakiś. Na placu Ideał stał z gwiazdą i rozświetlał ponurą krainę. Ciemności nie było, lecz czemuż nie radują, nie cieszą się ludzie?... Ponure milczenie, smutek i złość dziwna, a nawet nienawiść panuje. Ludzie na siebie patrzą, jak wrogi, Ideał mijają zdaleka. Zdawało się, że zwyciężona ciemność przez zemstę dusze i serca ludzi zabiła.

Nagle ze strasznym krzykiem rozpaczy woła jeden zbuntowany:

„Precz z gwiazdą! śmierć przeklętemu, który światło nam przyniósł! Śmierć jemu! Śmierć zaraz! Co on z nami zrobił!... Żyliśmy nędznie, lecz spokojnie; do taczek życia naszego tak bardzo przywykliśmy, że nawet ich łańcuch, ich ciężar stał się nam miłym! I nagle on przyniósł światło i naszym oczom przedstawił się widok okropny! Przy jasnem świetle, jak brudne, wstrętne i niskie wydaje się wszystko, co nas otacza!... Liście drzew tak blade i śliskie, jak ciało ropuchy! Popatrzcie na ziemię!... Toż na niej kałuże krwi bratniej!...

Skąd ona, nikt nie wie, lecz lepnie na rękach, a zapach jej wstrętny ani jeść, ani spać nie daje. I nigdzie niema ucieczki przed tem przenikającem światłem! Wkrada się ono do naszych domów; oświetla brudem zarosłe ściany i okna. Obmierzły nam nawet żony, kochanki i dzieci. Oczy ich blade, jak u topielic, ciała wychudłe, plecy zgarbione — toż to nie są ludzie, to są spodlone szkielety!!“

„Precz z niem“ — wrzasnął rozwścieczony tłum — „niech żyje mrok i ciemności“. Przekleństwo, ból i rozpacz — oto wyniki światła! I groźnie posunął się tłum ku Idealowi,

szczupłości zapasów austryackich sprzeciwiają się ze względów konkurencyjnych otwarciu zagranicznych targów.

Przeszło rok trwające już zamknięcie granicy serbskiej wyrządziło i przemysłowi austryackiemu ogromne szkody. Rozumie się, że rząd serbski za niedopuszczenie swego eksportu rewanżuje się przez niedopuszczenie austryackiego importu, a ten stanowią wyłącznie wyroby przemysłowe. Ale austryaccy przemysłowcy zawsze umieli mieć twarde karki tylko wobec swych robotników; wobec rządu i kliki agrarnej są oni bez woli i pozwalają im robić wszystko, byleby nie tykano ich świętości, tj. prawa łamistrejków.

Rząd bar. Becka, który tyle ładnych mówek wygłosił w parlamencie, skorzystał z rozejścia się parlamentu, aby zapłacić agraryuszom wytargowane honoraryum za poparcie polityczne, a że honoraryum to płynie z kieszeni najbiedniejszych, co to pp. ministrów obchodzi?

A nasi posłowie miejscy milczą na to. Bo siedząc w Kole polskiem, które w większości swej jest agraryuszowskiem, muszą trzymać się „solidarności“. Mniejsza o to, że ich wyborcy nie mogą kupić sobie kawałka mięsa, byle „zasada“ była uratowaną. Przecież pp. Petelenz i Staniszewski, chwała Bogu, na brak mięsa uskarżać się nie mogą!

Najobrzydliwszym rodzajem lichwy jest lichwa węglowa. Wobec postępowania baronów węglowych, jak niemniej i pośredników w sprzedaży, można zapytać się z pewnem zdziwieniem: co rząd na to? Ale ciekawsze jeszcze pytanie można postawić: Jak długo ludność pozwoli się bezopornie w tak bezczelny sposób wyzyskiwać? Prawodawstwo austryackie ma — swoją drogą platoniczną — ustawę przeciw lichwie pieniężnej, a czyż lichwa na środkach żywności nie jest stokroć niebezpieczniejszą?

Właściciele kopalń i handlarze w ostatnich latach zaprowadzili sobie dwojakie ceny: letnie i zimowe. Pierwsze zaczynają się z początkiem kwietnia, zaś drugie z początkiem września. Ludność poddała się z fatalizmem temu „wyższemu“ zarządzeniu i płaci. Ten teoretyczny podział cen potrafią jednak handlarze w praktyce udaremnić w ten sposób, że np. od połowy lipca nie przyjmują już zamówień na węgiel pod pozorem wyczerpania zapasów; przyjmują zamówienia tylko na wrzesień — naturalnie po wyższej, zimowej cenie.

Panowie węglarze często zasłaniają się tem, że płaca robotnika wskutek strejków poszła w górę, a oni muszą tę nadwyżkę odbić na wyższej cenie węgla. Jest to naturalnie kłamstwo, które wykazują następujące cyfry: w r. 1905 wynosiła wartość węgla przez jednego robotnika wyprodukowanego 2201 K, z tego robotnik otrzymał jako zapłatę za swą pracę 1036 K, a przedsiębiorca schował do kieszeni 1165 K. Cyfry te, odnoszące się do najważniejszego w Austryi rewiru: do północno-czeskiego, wykazują, że robotnik za swą ciężką i niebezpieczną pracę miał z wyprodukowanego przez siebie towaru 47·1%, podczas gdy przedsiębiorca, który nic nie robił i nic nie ryzykował, miał 52·9%! Jeszcze jedna cyfra: podczas gdy górnik zarobił w r. 1891 za cały rok 992 K, a w 1905 r. 1036 K, tj. o **44 K** więcej, to wartość jego produkcyi w tymże okresie podniosła się z 1748 na 2201 K, tj. o **453 K** więcej, zaś udział przedsiębiorcy w zysku z 756 na 1165 K, czyli o **409 K** więcej.

Zyskali więc kapitaliści w tym okresie **9 razy więcej, niż robotnicy** (409 : 44), wobec czego gadanie o strejkach, jako przyczynie drożyzny węgla jest bajką. Poprostu „boski porządek“ tego świata tak jest ułożony i według zdania bużuazyi takim ma i pozostać, że robotnik z głodu musi uciekać się do najostrzejszego dlań środka walki: do strejku, a zysk z tego chowają kapitaliści do kieszeni.

Wszyscy uczciwi ludzie, którzy zastanowią się nad powyższemi cyframi, muszą dojść do przekonania, że tylko kapitaliści czy to jako właściciele kopalń, czy jako pośrednicy w sprzedaży węgla ponoszą winę za lichwę węglową, podczas gdy górnik cierpi głód, a konsumenci muszą płacić niesłychane ceny.

„Wielki Kraków.“

Komisya Rady miejskiej dla rozszerzenia Krakowa wydała drukiem rezultat swoich prac. Jestto elaborat zawierający projekty umów z sąsiedniemi gminami i wnioski komisyi co do zmiany statutu miejskiego.

Na wstępie komisya wykazuje konieczność rozszerzenia granic miasta.

Obecna ciasnota Krakowa.

Kraków, nie licząc niezabudowanych błoń miejskich o rozmiarze 1·11 klm. □, rozciąga się na przestrzeni 5·77 klm. □, a liczył w r. 1906 okrągłe 100.000 mieszkańców. Na 1 klm. □ miejskiego terytoryum wypada więc w Krakowie przeszło 17.000 mieszkańców, czyli najwięcej ze wszystkich wielkich miast Austryi — Kraków bowiem w istocie wśród miast tych posiada najmniejsze terytoryum i najgęstsze zaludnienie.

Dla porównania wystarczy nadmienić, że w Wiedniu obecnie, po przyłączeniu Floridsdorfu etc., przy terytoryum wynoszącem 271 klm. □, przypada na 1 klm. □ 7.226 mieszkańców, w Berlinie 2.500; we Lwowie przy obszarze miejskim 32 klm. □ 4.996 mieszkańców, w Gracu przy obszarze 22 klm. □ 6.276 mieszkańców, w Bernie przy obszarze miejskim 18 klm. □ 6.432 mieszkańców i t. p.

Odpowiednio do szczupłości obszaru i gęstości zaludnienia stwierdziła c. k. centralna komisya statystyczna w Wiedniu przy opracowaniu spisów ludności i domów z r. 1900, że Kraków wykazuje wśród miast Austryi największy procent (92·33%) domów piętrowych systemu koszarowego i odpowiadający brak will, jakoteż domów obliczonych na jedną rodzinę.

Również stwierdziła tasama c. k. centralna komisya statystyczna („Oesterreichische Statistik“ Band LXV, Heft 1 i 3, str. XXX i LI opracowania analitycznego), że w Krakowie czynsze mieszkalne są conajmniej równe przeciętnym wiedeńskim, a w zasadzie najwyższe w Austryi.

Znane są skutki czasowego napływu emigrantów z Królestwa Polskiego. Ceny mieszkań podniosły się gwałtownie, ludność uczuła dotkliwie to podwyższenie czynszów, które jednak wywołane zostało tylko zwiększonym popytem za mieszkaniami. Powszechnie mówiono o przybyciu do Krakowa 12 do 15.000 osób z Królestwa, badania jednak wdrożone okazały, że Królewiacy zajęli w Krakowie zaledwie około 200 większych mieszkań i że ich tylko w przybliżeniu 2500 czasowo zamieszkało w tem mieście, nie licząc emigrantów izraelitów, którzy tylko po kilka dni w Krakowie się zatrzymywali, oraz zwiększonej liczby uczniów, którzy zazwyczaj odnajmują pojedyncze pokoje od stron prywatnych.

Nadzwyczajna gęstość zaludnienia Krakowa objawia się więc na zewnątrz wielką wrażliwością na wpływy zewnętrzne, czego ostatecznym rezultatem zawsze jest stałe przesiedlanie się ludności do gmin sąsiednich.

Spis ludności z roku 1900, który w Krakowie od r. 1890 wykazał przyrost ludności o 22·42%, a przyrost ilości domów o 29·56%, w gminach sąsiednich Krakowa stwierdził nieporównanie żywszy ich rozwój aniżeli Krakowa.

I tak w tym samym czasie wzrosła ilość ludności w Ludwinowie o 243%, w Dębnikach o 226%, w Krowodrzy o 94%, w Czarnej Wsi o 80%, w Prądniku Czerwonym o 61%, w Łobzowie o 63%, w Podgórzu o 38% i t. p.

Ilość zaś domów wzrosła w tychże gminach w sposób odpowiedni do wzrostu ludności. I tak w Ludwinowie w ciągu 10 lat od r. 1890 — 1900 wzrosła ilość domów o 136%, w Dębnikach o 110%, w Grzegórzkach o 86%, w Czarnej Wsi o 60% itp.

Cyfry dochodów z akcyzy zmniejszają się stale, co dowodzi zmniejszania się konsumcyi w mieście. Fabryki większe przenoszą się z Krakowa do Grzegórzek.

Te wszystkie względy dowodzą konieczności przyłączenia gmin podmiejskich.

Które gminy zostaną przyłączone?

Komisya prowadziła pertraktacye z gminami podmiejskiemi, które tylko z Podgórzem, oraz z obszarami dworskimi w Olszy i Łobzowie nie doprowadziły na razie do rezultatu. Inne gminy i obszary dworskie zgodziły się na przyłączenie, przyczem postawiły pewne warunki.

Komisya wnosi więc przyłączenie następujących gmin i obszarów dworskich do Krakowa: w powiecie krakowskim: gminy: Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Czarna Wieś z Kawiorami, Nowa Wieś Narodowa, Łobzów, Krowodrza, część gminy Prądnik Biały, położona po prawym brzegu potoku Sudoł, na której leży krakowski Zakład kontumacyjny, część gminy Prądnik Czerwony, leżącą po prawym brzegu rzeki Białuchy, a z przysiołka tejże gminy Olsza część aż po wał fortyfikacyjny; dalej całe gminy: Grzegórzki-Piaski i Dąbie z Beszczem i Głębinowem; obszary dworskie: Półwsie Zwierzynieckie i Zwierzyniec; w powiecie podgórskim: gminy: Ludwinów, Zakrzówek, z Kapelanką i Dębniki; obszary dworskie: Ludwinów, Zakrzówek, Kapelanka, Dębniki.

Nadto wnosi komisya następującą rezolucyę:

„Rada miasta uznaje potrzebę przyłączenia do miasta Krakowa: miasta Podgórza i gminy Płaszów wraz z obszarem dworskim Płaszów oraz części obszaru dworskiego Olsza aż po rzekę Białuchę — wreszcie obszaru dworskiego Łobzów i upoważnia Prezydyum miasta i Komisyę dla rozszerzenia granic Krakowa do ponownego nawiązania rokowań z zarządami powyższych gmin i obszarów dworskich, celem zawarcia odpowiednich układów, względnie do podjęcia odpowiednich kroków, celem przyłączenia do Krakowa terytoryów obu na końcu wymienionych obszarów dworskich specyalnym aktem ustawodawczym“.

Jak wielkim będzie „Wielki Kraków“?

Wszystkie poprzednio wyliczone sąsiednie gminy i obszary dworskie, które są objęte obecnym projektem przyłączenia, rozciągają się na obszarze 28·77 Klm □ i liczyły z końcem roku 1906 domów 2.872, a ludności 43.331 osób.

Nadmieniając, że Podgórze w tym czasie posiadało 548 domów i 22.307 mieszkańców, a Płaszów 196 domów i 1.790 mieszkańców, podać należy, że Kraków w razie przyłączenia 11 gmin i części 2 gmin, oraz 7 obszarów dworskich, które obecny projekt przyłączenia obejmuje, posiadać będzie powierzchni miejskiej 34·54 Klm □, domów około 5.000, a ludności okrągło 145.000.

Jak sobie kupowano wójtów?

Pomiędzy warunkami, jakie niektóre gminy postawiły, jeden jest wielce oryginalny. Przeważna ilość gmin postawiła zupełnie naturalny warunek, żeby dotychczasowi funkcyonaryusze gminni zostali przejęci przez magistrat wielkiego Krakowa. Ale cztery gminy, mianowicie Półwsie Zwierzynieckie, Nowa Wieś Narodowa, Dębniki i Ludwinów postawiły za warunek, że ich wójtowie mają zostać przyjęci do magistratu (nie wymieniając jednak czy na urzędników, czy na pachołków). „Warunek“ ten jest drukowany i publicznie ogłoszony! Tym panom wójtom brak widocznie nawet najprostszych pojęć o przyzwoitości, skoro nie wstydzą się obnosić publicznie swojej korupcyi. Bezwarunkowo bowiem jest korupcyą, jeżeli wójt w ten sposób usiłuje upiec swoją pieczeń przy ogniu sprawy publicznej, którą czyni zależną od — posadki dla swojej cennej osoby. Że p. Leo nie wahał się kaptować wójtów obietnicami posad w magistracie, to nie dziwi nas bynajmniej; — wszak weszło to w Krakowie za jego rządów w zwyczaj nagradzanie hyen wyborczych posadami magistrackiemi. Ale żeby takie handle były przedmiotem umów publicznych i aktów ustawodawczych — to nowość, z której wprowadzenia p. Leo może być dumnym...

Z „Wielkiem Krakowem“ dostajemy także „Wielką Korupcyę“.

„Reforma“ wyborcza pana Lea.

P. Leo kilkakrotnie przyrzekał, że sprawę gminnej reformy wyborczej załatwi razem ze sprawą „Wielkiego Krakowa“. Mamy więc i „reformę“ wyborczą. Polegać ma ona, wedle projektu p. Lea, na tem, że **kurye wyborcze i census wyborczy mają pozostać niezmienione.** Dotychczasowy Kraków ma wybierać radców miejskich zupełnie tak samo jak dotychczas, bez żadnej zmiany. Do obecnych 72 radców z małego Krakowa ma przybyć 13 radców z gmin przyłączonych, a mianowicie z Krowodrzy 2, z reszty zaś gmin po jednym. W gminach przyłączonych trzeba będzie mieć te same warunki, aby być wyborcą, co w starym Krakowie,

---

zdawało się, że umyślnie starają się podniecać, by jak najokropniej rozprawić się z wrogiem.

Wtem: „Stójcie bracia!“ — krzyknął wielkim głosem starzec Zastój.

„Do czegóż my wzdychamy, czem my żyjemy, toć światłem przecież! Lecz i Ty, Synu mój — rzekł do Ideału — tyś nie mniejszy grzech spełnił, przynosząc tu gwiazdę na ziemię. Prawda, wielki Brama wyrzekł: Szczęśliw, kto do światła dąży — lecz hardzi, zuchwali ludzie źle pojęli słowa Czcigodnego; uczniowie zrozumieli Jego słowa inaczej: „Do Światła człowiek dążyć winien myślą, lecz tu, na ziemi ciemność jest tak świętą, jak na niebie światło“. Tą prawdą tyś wzgardził, dlategoś przeklęty. Upokórz się synu, rzuć gwiazdę, chodź za mną! Na ziemi niech ciemność panuje!“

„Czy myślisz, że spokój Ty wrócisz?“ — rzekł Ideał z gorzkim uśmiechem.

I nagle odczuli to ludzie, że Ideał prawdę powiedział, że dawny, haniebny spokój na zawsze już przepadł, że Zastój nic pomódz nie może.

Wtedy mędrzec nad mędrce, starzec Białotchórz przemówił temi słowy:

„Nierozumnie postąpiłeś Ideale, sam widzisz owoce. Prawa natury każą pomału, pomału zbliżać się gwiazdom z oddali, przy zbliżaniu cenie zwolna światło i życie nasze zwolna się rozjaśnia. Ale Ty czekać nie chciałeś. Ty na nieszczęście swoje i nasze zerwałeś sam gwiazdę; oślepiłeś nagłem światłem i nas i siebie. Zrywać gwiazdy, nie wielka to sztuka, ot, weź się do dzieła, spróbuj poprawić to życie, a wtedy zobaczysz, że tego brudu całem morzem najjaśniejszego światła oczyścić nie zdołasz, bo wieki on wzrastał i wzrasta. Ileż tu wiec dziecinnej naiwności niedoświadczenia w twym nagłym postępku. Ot, zamiast radości, panuje zgnębienie, zamiast szczęścia, wesela, walka na śmierć i życie. Ale mógłbyś to poprawić. Rozbij tę gwiazdę, weź z niej maleńką cząsteczkę; ta cząstka wystarczy, by świecić twej pracy na drodze rozumnej!“

„Och, prawdę wyrzekłeś, Białotchórzu mądry“ — odrzekł ze smutkiem Ideał.

„Dziś zamiast radości panuje zgnębienie zamiast spokoju i szczęścia, walka, bój i śmierć wokół... Ale pomimo to ja czuję silniej niż przedtem, że tak, jak było, być nie może, że właśnie ten brud, ta pleśń, ten kał każdą cząsteczką swych plam krwawych krzyczy i woła o światło. A jest to taki potężny krzyk i protest, że wszystko co stare rozlecieć się musi!... Zresztą mogę was zaraz pocieszyć. Świecić ma gwiazda nie będzie Wam długo. Tam, na niebie, wysoko promienieją i błyszczą one jasno i wiecznie! Zerwane, mogą nawa darzyć światłem, tylko karmiąc się krwią swego zdobywcy. Ja czuję, że duch mój i siły wypalają się w świetle tej gwiazdy; wypalają się i zamrą!... a gwiazdy drugiemu przekazać nie można, ona zgaśnie i życie z nią razem, a każdy musi zdobywać swą gwiazdę na nowo!...

Więc do Was, śmiałe i dzielne serca młodych, Wy, którzy poznaliście już światło, którzy wzgardziliście już mrokiem do Was się zwracam i wołam:

Idźcie w daleką tę drogę! Walczcie, przynoście tu gwiazdy! Straszna i ciężka ta droga; jednak, nie Wam się jej lękać. Strach do serc Waszych nie wniknie, bo strach, to uczucie tych... białych. Zresztą droga ta dla Was już będzie lżejsza, nie obca, nie tak, jak dla nas najpierwszych. Ścieżki tam znane, dróżki wytknięte. Dalej więc! Bracia, hej naprzód!...

Wrócicie tu ze światłością, im więcej jej będzie tem więcej życie obecne obrzydnie. Błota więc wyschną, tumany znikną, jasno zazielenieją drzewa i pola. Ci, co ze zgrozą na gwiazdy dziś patrzą, chcąc czy nie, do pracy się wezmą. Życie swe zmienić oni muszą. Ta złość ich straszna, ta zemsta okrutna to jest nie co innego, jak silne przekonanie, że tak jak było być nie może. Życie więc będzie wielkie i piękne i jasne, jak promienie! A kiedy nareszcie całe to niebo gwieździste z stąpi tu do nas na ziemię, to będzie ona tak czystą i jasną, że wtedy nie trzeba już będzie krwi naszej, krwi młodych, by gwiazdy zdobywać!“...

I zamilkł Ideał padając, ostatnie krwi krople zbiegły już z lic umierającego — podcięły się kolana zdobywcy — upadła z nim gwiazda i światło!

A na okół czarne ponure znów cienie zapanowały wszechwładnie, okrutnie. Mgliny tumanów podniosło się z ziemi, a przez nie słabem jak ogarek światełkiem przedzierały się gwiazdy nieszkodliwe, bo dalekie, dalekie, dalekie...

* * *

Minęły znów czasy odległe. W przeczarnym mroku żyli, kochali i marli ludzkość. Życie zdawało się płynąć spokojnie, lecz strach jakiś podkopał ten spokój na zawsze. Ludzie chcieli, a jednak nie zdołali zapomnieć o gwieździe i jasności. Zatruta była dawna radość, kłamstwo dławiło wszystkich. Modląc się najcichsi myśleli, nuż znajdzie się drugi śmiałek, przyniesie znów gwiazdę i wojnę. I dawna, ufna modlitwa zmieniała się w niepokój i dreszcze.

Rodzice ze śmiertelnym strachem śledzili swych synów i córki; nuż między nimi Ideał odrodzi się znowu. Za światło, dla światła żyć, walczyć, umierać zapragnie. Tłómaczyli więc gorliwie, że światło dobre i miłe, lecz biada zuchwałym, co pragną je zdobyć dla ziemi, biada, zagłada jest dla tych.

Tak nauczali, lecz próżno. Tu i tam i owdzie to jeden, to druga, dziesiąty i setna rzucali i domy i szkoły, majątek i sławę, rozsądek i szli!...

A dokąd?...

Do światła, ku niebu, ku gwiazdom, ku słońcu!...

I czuli to wszyscy i trwożni, wygodni, i cisi, spokojni, nienawistni, wrogowie, że trudno!... Do pracy ogólnej wyjść trzeba, uciec, ominąć niepodobna.

Z przerażeniem więc patrzyli w przyszłość, słuchali bacznie odgłosów!...

A zewsząd, zewsząd i zewsząd miliony już świateł zabłysło! Szum i gwar walki słychać już wyraźnie.

Nareszcie!...

ale kuryj wyborczych w tych gminach nie będzie, natomiast wybory odbywać się tam będą wedle okręgów wyborczych, których granicami będą dawne granice gminne.

Oto szumnie zapowiadana „reforma wyborcza“ pana Lea!

Robotnicy nie mają dostać prawa wyborczego i wraz ze wszystkimi obywatelami, opłacającymi podatki bezpośrednie niższe od cenzusu, mają i nadal pozostać wykluczeni od udziału w rządach gminy! Wszystko ma pozostać tak jak dotychczas.

Oto „demokratyczność“ pana Lea!

Ale lud roboczy nie ścierpi spokojnie tego rabunku prawa wyborczego. Projekt pana Lea stanie się hasłem do zaciętej walki i lud zdobędzie sobie sam należne mu prawo, którego mu rządząca kliczka „konserwatywno-demokratyczna“ dobrowolnie dać nie chce!

Jak się dzieje polskim dzieciom na Saksach.

Piszę do Was, towarzysze, ten list, żebyście go wydrukowali w „Naprzodzie“, niech się dowiedzą nasi ojcowie, na jaką dolę wywożą od nas co rok tyle dzieci różni agenci, może choć część ich przejrzy, jak się taki hycel we wsi pokaże, to nie ugoszczeniem i groszem go przyjmą, ale wezmą dobrego kija i wypiszą mu na skórze porządną naukę.

Jest tu nas we fabryce (Leipzig-Mockau, Wollkaemmerei Aktiengesellschaft) ze 400 chłopaków, w tem ze 150 ma po jakieś 12—13 lat nie więcej. W Burszenhajmie, to jest fabrycznej kasarni dla chłopców mieszka 332, reszta mieszka na mieście, bo w kasarni miejsc mało, a jak jest miejsce, to w żaden sposób w mieście mieszkać nie dają.

Robimy w nocy, od godziny 6 wieczór do 5 rano, z godziną przerwy na obiad. W dzień pracują dziewczyny (od 7 rano do 6 wieczór), też nasze, ale jak się im dzieje, nie wiemy, bo one mieszkają w innej kasarni, i widzieć się nigdy nie widzimy, ani we fabryce, ani tak, na mieście.

Sprowadzają tu nas na roczny kontrakt, ale jak się fabrykantowi, albo i majstrowi któremu nie podoba, to zwyczajnie kontrakt łamią i wyrzucają z fabryki. Płacą nam przez pierwszy kwartał po 6 marek tygodniowo, przez drugi kwartał po 7 marek 50 fenigów, a później po 9 marek. Z tego przedewszystkiem odtrącają po 50 fenigów tygodniowo na powrotną drogę do domu, potem na Unfallsversicherung (ubezpieczenie od wypadków). Dalej za mieszkanie w kasarni biorą po 2 marki 50 fenigów tygodniowo. Za to mamy brudne legowisko, pełno robactwa, zamiatać i szorować podłogę musimy sobie sami, a dają nam na śniadanie „kawę“ (co się tylko tak nazywa, a rzeczywiście to niewiadomo, co to jest) i jedną bułkę. Bieliznę musimy oddawać do prania córkom hausmana (gospodarza kasarni) i płacimy daleko drożej niż w mieście, a drą bieliznę ogromnie. Kupować wszystko musimy w kantynie, gdzie jest okropnie brudno, a jedzenie jest często zepsute, a wszystko kosztuje drożej dwa razy niż w mieście. A jak sobie który co kupi na mieście, to jak wraca do kasarni, to mu odbiorą, bo robią rewizyę.

W święta pracujemy tak samo, a jak kto zachoruje i powiada, że nie może iść do roboty, to hausman woła fajermanów (strażaków) i póty biją, aż się zwlecze i pójdzie.

Wychodzić nam z kasarni wolno w tygodniu tylko do południa, a w niedzielę od 6 rano do 9 wieczór, ale jakbyśmy się chcieli gdzie zebrać i naradzić, to posyłają za nami szpiegów, i dają znać do policyi, że urządzamy niedozwolone zebranie, żeby je rozwiązała.

Przy robocie biją, majstrowie, elerzy (smarownicy), fajermani, bije hausmann Heller i jego pomocnik Gąsior, obydwaj Polacy. Jak komu zleci pas od maszyny, a przyjdzie majster albo eler i zobaczy, to bije i to nieraz do utraty przytomności, biją czem się zdarzy, żelazem, kiszką gumową. Będzie z miesiąc temu eler, wybił żelazem oko Barabaszowi. To też bojąc się bicia, niektórzy zakładają pas w biegu i ilu już palce pourywało, jak nie gorzej, nie naliczysz. Ma pourywane palce Siekielski, Świątek i inni, Janowi Koziarskiemu z Wielopola w starostwie Dąbrowskiem urwało rękę. Z początku dawali mu za to z ubezpieczenia 39 marek miesięcznie, a fabryka (bo choć bez ręki po dziś dzień robi w fabryce) płaciła przez dwa miesiące po 9 marek tygodniowo, później fabryka zaczęła mu płacić już tylko 4 marki tygodniowo, a z ubezpieczenia 26 marek miesięcznie z początku odsyłali ojcu jego, później brał on sam, bo się za 4 marki nie mógł utrzymać, a teraz nie dają ani ojcu, ani jemu, tylko mówią, że składają do szparkasy, ale książeczki oszczędnościowej mu nie dali.

Teraz niedawno 3 lipca też przy nakładaniu pasa, maszyna zabiła Andrzeja Krzemińskiego z Otwinowa w starostwie Dąbrowskiem. Ojciec przyjechał na pogrzeb. Fabrykant oddał mu 20 marek, co sobie chłopiec zaoszczędził, i powiedział mu, że z ubezpieczenia nie dostanie żadnego odszkodowania, bo chłopiec nie miał 16 lat, a takim w fabryce pracować wcale nie wolno. Chłopiec miał 12 lat, ale w papierach stało, że się urodził w 1901 roku, ojciec mówi, że musiał sfałszować agent albo wójt.

Tych fałszowanych papierów to jest cała moc, bo gdy na skargi związku zawodowego, że w fabryce pracują dzieci nieletnie i to w nocy, przyszła inspekcya fabryczna, żeby to sprawdzić, to okazało się, że podług papierów wszyscy chłopcy mają więcej niż 16 lat, choć było więcej jak 100 takich, co mieli po 12 albo 13 lat.

O tem, co się tu u nas dzieje w fabryce było dość głośne, tak, że nawet konsul austryacki przychodził, a w 1906 roku przyjeżdżał nawet starosta dąbrowski, pan Czepielewski, ale że to zawsze najpierw panowie szli do kancelaryi fabrycznej, to rzecz jasna, że pokrzepiwszy uczciwie ciało i ducha, znajdowali wszystko w porządku.

Nazwiska tych agentów, którzy przywożą chłopców do naszej fabryki są:

Pazdeka z Sikorzyc,

Misiorek z Woli Żelichowskiej,

Bigos z Borusowej i Korbut w powiecie dąbrowskim.

Dostają oni od fabrykanta po koronie za duszę, a przedtem jeszcze co wyłudzą od rodziców, żeby wzięli dzieciaka do tego raju!

Sprowadzają oni chłopców ze starostwa dąbrowskiego i bocheńskiego, potem z tarnowskiego i brzeskiego. Tam też trzebaby ludzi ostrzedz przed tymi drabami.

Przegląd polityczny.

Partyjne biuro korespondencyjne z siedzibą w Berlinie urządza socyalno-demokratyczna partya Niemiec. Zadaniem biura będzie: 1) wydawanie „korespondencyi partyjnej“, 2) otrzymywanie ważnych wiadomości i doniesień natury politycznej, społecznej i ekonomicznej celem przesyłania ich prasie partyjnej, 3) zbieranie materyału prawodawczego i statystycznego, mającego znaczenie dla prasy partyjnej. W celu rychłego osiągania tych wiadomości zostanie stworzoną specyalna służba wywiadowcza.

W sprawie sejmowej reformy wyborczej ogłasza „Słowo polskie“ z 16 b. m. odezwę podpisaną przez posłów i wybitniejszych członków stronnictwa narodowo-demokratycznego. Odezwa ta żąda reformy ordynacyi sejmowej w ten sposób, żeby $^2/_3$ części sejmu wybierano przez powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania, zaś $^1/_3$ cześć przez wyborców posiadających stosowny stopień wykształcenia lub majątku. Odezwa wskazuje na to, że ostatnie wybory do parlamentu dowiodły, że we wschodniej Galicyi mają Rusini szanse przeprowadzenia w dotychczasowej kuryi małej własności wszystkich swych kandydatów, wobec czego polska mniejszość pozostałaby bez reprezentacyi w sejmie. Dlatego trzeba pospieszyć się z reformą, aby przez odpowiednie przepisy zapewnić i tej mniejszości reprezentacyę.

Odezwa wywodzi, że wobec parlamentu ludowego sejm kuryalny straciłby wszelkie znaczenie polityczne, a do tego nie można dopuścić.

Charakterystyczną była wymiana toastów pomiędzy cesarzem Wilhelmem a królem Edwardem w Wilhelmshöhe.

Ze strony Wilhelma obficie poruszone zostały „serdeczne węzły“ rodzinne, długoletnia przyjaźń wzajemna i t. d. W odpowiedzi swej król Edward przeszedł do porządku nad tymi przesadnymi wylewami uczuć i nie rewanżując się za nie tą samą miarką, poprzestał na zwykłej uprzejmości.

Dla uwypuklenia tej różnicy podajemy odnośne teksty:

Wilhelm: Upraszam waszą królewską mość zechcieć przyjąć cesarzowej i moje podziękowanie za przyjacielskie odwiedziny, które nam obojgu wasza królewska mość złożyła. Widzę w tych odwiedzinach wyraz uczuć pokrewieństwa i przyjaźni, które wasza królewska mość żywi wobec cesarzowej, mnie i mego domu, uczuć, ugruntowanych na dawnych stosunkach pomiędzy naszymi domami, które w naszych czasach znalazły były wyraz, gdyśmy dźwigali wspólny smutek nad trumnami moich ukochanych rodziców i nad zwłokami wielkiej królowej, mej babki (Wiktoryi angielskiej — Red.). Równocześnie jednak widzę w waszej królews. mości przedstawiciela wielkiego narodu angielskiego i w odwiedzinach waszej królewskiej mości wyraz przyjaznych stosunków pomiędzy naszymi narodami. W drodze do zamku mogła wasza królewska mość w oczach mieszkańców kaselskich i ich dziatwy i potem przy naszej przejażdżce przez piękne łąki i ciche bory w twarzach tych wszystkich, którzy mieli zaszczyt i szczęście oglądania waszej królewskiej mości — wyczytać uczucie wdzięcznej czci za te odwiedziny. Proszę waszą królewską mość o pozwolenie, bym wzniósł mój kielich na pomyślność waszej królewskiej mości, dostojnej małżonki waszej królewskiej mości, całego wielko-brytyjskiego domu królewskiego i narodu waszej królewskiej mości.

Edward: Proszę waszą cesarską mość pozwolić mi z całego serca wyrazić podziękowanie. Wasza cesarska mość może być pewną, że sprawiło mi wielką radość przybycie tu w te — wprawdzie tak krótkie — odwiedziny. Waszej cesarskiej mości i jej cesarskiej mości, cesarzowej, nie umiem odpowiednio podziękować za zgotowane mi serdeczne przyjęcie, za przyjęcie ze strony armii waszej cesarskiej mości oraz ludności, przy spotykaniu się na ulicach. Wasza cesarska mość wie, iż mojem najgorętszem życzeniem jest, ażeby pomiędzy naszymi krajami istniały jak najlepsze i jak najprzyjaźniejsze stosunki. Cieszy mię, iż ich cesarskie mości odwiedzą mię niezadługo w Anglii. Jestem mocno przekonany, że nietylko moja rodzina, lecz i cały naród angielski z wielką radością powita ich cesarskie mości. Wnoszę toast na pomyślność ich cesarskich mości.

Z sali sądowej.

Echa wyborów. Onegdaj odbyła się w sądzie krajowym w Krakowie rozprawa przeciw Antoniemu i Józefowi Majcherczykom oraz Pawłowi Rejdychowi, wszystkim górnikom z Myślachowic w powiecie chrzanowskim. Oskarżeni byli o to, że po wyborach znieważyli czynnie i słownie Stanisława Molendę za to, że tenże głosował na Stohandla, a nie na tow. Kurowskiego. Ów Molenda agitował z początku za kandydatem socyalistycznym, później jednak stał się gorliwym stojałowszczykiem, zwłaszcza że Stohandel grubo płacił swym agitatorom. Oburzeni tą zdradą górnicy dali Molendzie porządną nauczkę. Molenda zadenuncyował zaraz oskarżonych do żandarmeryi, więc stanęli oni pod zarzutem występku z § 5 ust. o wolności wyborów. Rozprawa wykazała jednak zupełną niewinność oskarżonych, to też trybunał po wywodach obrońcy tow. dra Marka w zupełności wszystkich uwolnił.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożono: Kolejarze L. 1: Bujas 20 h, Załęga Fr. 20 h, Pellar 40 h, Halamek 40 h, Matuszek 40 h, Haas 40 h, Hakala 30 h, Ostrowski 20 h, Filek 24 h, Dałoń 20, Bułka 20 h, Tarasek 20 h, Wieżyński 20 h, Kolut 20 h, Golec 20 h, Załęga K. 10 h, Nowak 20 h, Gajoch 10 h, Grabowski 10 h, Kiryszyński 20 h, Galas 20 h, Grabczak 20 h, Soja 20 h, Kreślewicz 20 h, Chaleński 10 h, Mylius 20 h, Gajer 10 h, Hartwich 60 h, Klapa 40 h, Beniszka 20 h, Stróż 40 h, Guzik 40 h, Hołubowicz 20 h, Domanus 30 h, Palusiński 10 h, Dziwoński 20 h, Rudnicki 10 h, Grabczak 20 h, Wójtowicz 30 h, Jakubowski 20 h, Komsiński 10 h, Tymer 10 h, Smyka 10 h, Zamojski 20 h, Kuręba 10 h, Kwiatkowski 10 h, Pietrzyk 20 h, Goralczyk 20 h, Maryan 10 h, Włosowicz 20 h, Hałuszkiewicz 10 h, Śklarski 20 h, Marszałek 10 h. Chrzoń 20 h, Kaczmarczyk 10 h, Lipiarski 10 h, Dudek 10 h, Machowski 10 h, Gebzak 30 h, Jaworski 20 h, Knapik 10 h, Odzieniec 10 h, Cyganek 60 h, Husek 20 h, Wyrwicz 20 h. Razem 13 K 54 h.

Ceglarze L. 4: Ciempiński 20 h, Ciempiński K. 10 h, Ozga 20 h, Sokołowski I. 20 h, Dziekłarz 20 h, Gawronek 20 h, Cyganek 20 h, Sokołowski Sz. 20 h, Siwkiewicz 20 h, Rydel 10 h, Skowron 20 h, Kaczmarski 20 h, Sikora 10 h, Śwarc 10 h, Kubola 20 h, Kornat 20 h, Stebelski 20 h, Jarecki 10 h, Burga 10 h, Bednarz 20 h, Panek J, 10 h, Krzywacki 12 h, Kozioł 10 h, Smietana 10 h, Dębiński 20 h, Kupiec 10 h, Wątorski 12 h, Kłyś 20 h, Kmiecik 50 h, Bieda 50 h, Oramus 20 h, Zając 20 h, Panek 10 h, Czerwiński 10 h, Sikora 10 h, Nowak 20 h, Kruczkowiki 20 h. Razem 6 K 54 h.

KRONIKA.

Kraków, 17 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Strejk głodowy rozpoczęli dziś w areszcie miejskim przy ul. Skawińskiej trzej poddani rosyjscy, których **bez żadnego powodu trzyma się w tym areszcie już trzeci miesiąc!** Gdy jeden z nich oświadczył zarządcy aresztu, że rozpoczynają głodówkę, ten w odpowiedzi kopnął go. Jestto niesłychane, żeby w konstytucyjnym kraju trzymano niewinnych ludzi rosyjskim porządkiem miesiącami w areszcie!!

Po powrocie z Kalwaryi urządzili wczoraj muzykanci ks. Mytkowicza, przygrywający kompaniom pobożnych pątników, awanturę na rynku krakowskim u wylotu ul. Siennej. Jeden z nich, niejaki Mikulski zaczął w niesłychany sposób lżyć swego kolegę najordynarniejszemi wyzwiskami, tak że aż powstało zbiegowisko na rynku. Widocznie odpust w Kalwaryi bardzo zbudował dusze...

Koncesyę na teatr ludowy do końca września 1908 otrzymał p. St. Poleński, b. artysta teatru poznańskiego.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Przedstawienia teatru miejskiego rozpoczną się w sobotę dnia 24 sierpnia dramatem Słowackiego: „Złota czaszka“. Reżyserya przystąpiła już do prób z niego. Pierwsze dwa tygodnie sezonu wypełnią sztuki, stanowiące wieloletni repertuar teatru krakowskiego: „Dziady“, „Kordyan“, „Książę Niezłomny“, „Wesele“, „Wyzwolenie“, „Kościuszko pod Racławicami“, „Tamten“ i t. d. Sztuki te, jak wiadomo, witane są życzliwie przez publiczność przejezdną, poza tem liczą jednak wielu stałych wielbicieli i pośród Krakowian. Pierwszą premierą sezonu będzie sztuka p. Jadwigi Marcinowskiej p. t. „Piastowie“. Treść sztuki zaczerpnięta z nastrojów społeczeństwa w Królestwie w okresie lat ostatnich.

Zderzenie wozu tramwajowego nastąpiło wczoraj przed godziną 10 wieczór z dorożką w ul. Sławkowskiej. Z powodu budowy kanału jest przejazd przez tę ulicę zatamowany i tylko z poprzecznych ulic można ją przejechać. Tramwaj przewrócił dorożkę, której dorożkarz na szczęście nie odniósł okaleczeń, upadłszy na kupę ziemi. Dorożka została uszkodzoną, a wóz tramwajowy stracił stopnie.

Telefon Kraków-Berlin. Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza: Z dniem 25 b. m. zaprowadza się relacye telefoniczne pomiędzy Krakowem, Oświęcimem, Wieliczką i Żywcem z jednej strony a Wrocławiem z drugiej strony; tudzież pomiędzy Oświęcimem i dwudziestu miejscowościami okręgu ces. niemieckiej dyrekcyi pocztowej w Wrocławiu. Należytość za zwykłą trzyminutową rozmowę wynosić będzie we wszystkich relacyach 2 K 40 h.

Równocześnie zaprowadza się relacye telefoniczne pomiędzy Berlinem z jednej strony, a Lwowem, Krakowem, Oświęcimem, Tarnowem, Wieliczką i Żywcem z drugiej strony; dalej pomiędzy Lwowem i Tarnowem a Wrocławiem. Należytość za zwykłą rozmowę trzyminutową wynosić będzie w relacyi pomiędzy Lwowem a Berlinem 4 K 80 h, zaś we wszystkich innych wymienionych relacyach po 3 K 60 h.

Wielką ochotę do żeniaczki okazywał Jan Niemczyk, cieśla z Prądnika Czerwonego. Cóż, kiedy już był żonaty! To mu jednak nie przeszkodziło przedstawić się Annie Wrona, która również miała ochotę przejść się zamąż, jako kawaler i na konto przyszłego szczęścia małżeńskiego wziąć od niej zaliczkę 126 K. Gdy Wrona dowiedziała się, że jej „kawaler“ ma już żonę, oddała go w ręce policyi.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota 24 sierpnia: „Złota Czaszka“, pięć obrazów dram. Jul. Słowackiego.

Niedziela 25 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 odsłonach Lasoty.

Poniedziałek 26 sierpnia: „Tamten“, sztuka w J aktach J. Maskoffa.

Wtorek 27 sierpnia: „Dziady“, sceny dram. w 7 obrazach A. Mickiewicza.

Środa 28 sierpnia: „Złota Czaszka“, pięć obrazów dram. Jul. Słowackiego.

Czwartek 29 sierpnia: „Książe Niezłomny“, tragedya w 9 obrazach Calderona de la Barca.

Piątek 30 sierpnia: „Kordyan“, poemat dramat. 5. Słowackiego ułożony na scenę w 10 obrazach.

Sobota 31 sierpnia: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego.

Niedziela 1 września: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach H. Savage'a.

Poniedziałek 2 września: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Wtorek 3 września: „Rosmersholm“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena.

Środa 4 września: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola.

Czwartek 5 września: „Rycerze północy“, dramat w 4 aktach H. Ibsena.

Piątek 6 września: „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 nap. St. Wyspiauski; „Konfederaci Barscy“, dramat w 2 aktach A. Mickiewicza.

Sobota 7 września: „Piastowie“, dramat w 4 aktach wierszem nap. Jadwiga Marcinowska (nowość).

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Szewskiej 16, I. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 5—9, a w niedziele i święta od 11—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 12—1 i od 5—9. a w niedziele i święta od godz. 11—1.

Z kraju.

O pożarze w Borysławiu, który pochłonął życie ludzkie, donoszą następujące szczegóły:

Jeszcze nie zatarło się przykre wrażenie spalenia się szybu „Trunkwalter“, gdzie po-

niosło śmierć kilku robotników, a już świeży zupełnie podobny wypadek miał miejsce w środę 14 b. m. około godz. 3 popołudniu na kopalni „Hucuł“ w Tustanowicach, należącej do firmy Kiesler, Wagman i Sp. W wymienionym dniu popołudniu dano znać do Drohobycza telefonem, iż kilka szybów naftowych stoi w płomieniach. W Hubicznem z daleka widać było ogromne czarne kłęby dymu, unoszące się nad Tustanowicami, a w tem w górę strzelające płomienne języki. Na miejscu pożaru przedstawiał się okropny widok: trzy szyby i dwa drewniane zbiorniki w płomieniach. Opodal ognia uwijają się lekarze, udzielając pierwszej pomocy ofiarom pożaru. Silnie poparzonym pomocnikom szybowym: Janowi Gruszce i Maciejowi Mroczkowskiemu zakładają opatrunki, poczem zarządzają odniesienie tychże do szpitala powiatowej Kasy chorych w Borysławiu. Na miejscu pozostaje jeszcze jedna ofiara. Ta już nie potrzebuje ani opatrunku, ani jakiejkolwiek pomocy lekarskiej. Bezkształtna, zwęglona masa wskazuje, że leży na ziemi spalone ciało, w którem jeszcze przed godziną tętniło życie. To wiertacz Maksymilian Czajowski, żonaty, ojciec pięciorga dzieci.

Wedle opowiadania, przyczyna pożaru była następująca: Przy tak zwanem spuszczaniu szlamy w wybudowanym szybie „Hucuł“, od silnego tarcia żelaznych i stalowych przyrządów powstała iskra, od której zajęły się nagromadzone gazy.

Od szybu „Hucuł“ zajął się sąsiedni szyb „Bitum“, należący do firmy Angerman i Sp., od szybu zaś „Bitum“ zajął się trzeci szyb „Agata“, własność firmy Ozyasz Schreier i Sp. Razem więc spaliły się trzy szyby, drewniane zbiorniki i stóg siana, stojący poza terenem kopalni. Szkody firm bardzo znaczne, na razie niedające się obliczyć. Natomiast szkoda rodzin poparzonych da się obliczyć.

Zginął ojciec rodziny, która obecnie skazaną jest na głód.

Otrucie grzybami całej rodziny. P. Jaworska, żona wachmistrza żandarmeryi w Przemyślu kupiła na targu grzyby, z których ugotowała zupę. Po spożyciu ich cała rodzina zachorowała wśród objawów otrucia, a mimo pomocy lekarskiej dwoje dzieci: 11-letni chłopczyk i 6-letnia dziewczynka zmarli. Rodzice i trzecie dziecko dotąd walczą ze śmiercią w szpitalu.

Z zaboru rosyjskiego.

Sytuacya w Królestwie. Rosyjski dziennik „Ruś“ w dosyć trafny sposób i z lekkiem satyrycznem zacięciem, charakteryzuje obecną chwilę w Królestwie. „Nieoczekiwanie, w ciągu ostatnich dni kilku, jak z rogu obfitości, posypały się na społeczeństwo polskie nowe policyjno-rządowe dobrodziejstwa. Agitacya czarnosecinnych gazet z „Nowym Wremieniem“ na czele, oraz szereg artykułów „Rosji“ zapełnionych fałszywemi cytatami i tendencyjnemi oszczerstwami — wbrew energicznym protestom prasy polskiej — dopięła widocznie zamierzonego celu. Pod wyływem trafnie wymierzanych ciosów reakcyi, oszołomiona prasa straciła panowanie i głowę. Popłoch i dezercya wkradły się przedewszystkiem do „Myśli Polskiej“ i „Gazety Polskiej“, wyrazicielek ideału narodowo-demokratycznego, których ciężka i gniotąca prawica sprawiedliwości... nie ominęła. Nakazano zamknięcie klubu narodowego w Żyrardowie, a w dzień później ten sam los spotkał klub narodowy w Warszawie.

Przez całe... trzy dni warszawska prasa, zresztą apatycznie, reagowała na to i nagle wielce wymownie zamilkła, by odtąd w dalszym ciągu uprawiać umiłowane tematy o pogodzie i teatrze. Należy domyśleć się, że wszechpotężny strach przed... karami pieniężnemi, zamknął ożywczą krynicę wymowy warszawskiej prasy ad „tempora feliciora“, gdyż nawet spokojne „Słowo“ za artykuł spokojnego Straszewicza, skazane zostało na grzywnę w ilości okrągłej setki. I tylko dzięki prasie krakowskiej i lwowskiej oraz korespondencyom prywatnym zawdzięczamy świadomość istotnego stanu rzeczy w Królestwie.

Z warszawskiego „związku prawdziwych Rosyan“. Na ostatniem zebraniu komitetu warszawskiego „związku prawdziwych Rosyan“ członkom zakomunikowana została wiadomość, że komitet warszawski otrzymał od głównego „zarządu związku“ z Petersburga znaczną zapomogę, która starczyć ma na prowadzenie całej kampanii wyborczej. Sprawa wznowienia wydawnictwa „Warsz. Wiestn.“ została rozstrzygnięta na tem zebraniu w ten sposób, że wznowienie wydawnictwa możliwe jest tylko w tym wypadku, jeśli dojdzie do porozumienia „między październikowcami a związkiem“, ponieważ bez październikowców prawdziwi Rosyanie sami prowadzić organu nie mogą. Postanowiono wreszcie, aby główni działacze „związku“, będący na służbie państwowej, wzięli urlopy na czas kampanii wyborczej, aby mogli cały czas swój poświęcić agitacyi.

Z caratu.

Echa z ogłodzonych gubernij. W Połtawie i okolicy sroży się dżuma. Miasta: Rybińsk, Wiatka, Ekaterynosław, Charkow, Jarosław, Astrachań, Symbirsk, Grodno i Brześć-Lit. uznano oficyalnie za objęte cholerą azyatycką. Płodna działalność pp. Hurki, Lidwala i Ski zapełni smutnemi cyframi statystykę śmiertelności proletaryatu rosyjskiego.

Ze świata.

Jasnowidzący Lueger. Organ antysemickiego posła ks. Walchera „Kärtner Nachrichten“ poświęca parę uwag przyjaźni Koła polskiego z antysemitami, podkreślając przytem jasnowidztwo Luegera.

Wskazawszy na dawniejsze nieporozumienia lub walki antysemitów czy to z Madejskim, czy z Badenim, „Kärtner Nachrichten“ dodają: „Polacy jednak rychło spostrzegli, że przeciw Luegerowi nic nie zrobią, natomiast przyjaźń jego jest wiele warta. I oto prasa polska pełną jest teraz pochwał dla chrześcijańsko-społecznych i dla burmistrza wiedeńskiego; wystąpili oni też jednogłośnie za kandydaturą Weisskirchnera“.

Dalej organ Walchera podaje, iż Lueger proroczą intuicyą przewidział był tę zmianę i już przed 13 laty na zjeździe katolickim przytoczył był jako komplement pod adresem Polaków „historyczne wspomnienie, względnie legendę (sic) o rozstrzygającej pomocy polskiego króla Sobieskiego“.

Jeżeli z tej dykteryjki można wyciągnąć jakiś wniosek, to nie o jasnowidzeniu Luegera co do zmiany usposobienia Koła polskiego wobec antysemickiego ruchu, lecz o jego wierze, że wypłynie ku górze, że doczeka się wpływu na rząd — a wtedy rzecz prosta — znajdzie przy sobie nie wrogich, lecz usłużnych kołowców.

Zbrodnie przeciw moralności. Z Opawy na Śląsku donoszą, że policyjne śledztwo w sprawie odkrytych przestępstw przeciw moralności zostało już ukończone. W ostatnich dniach aresztowani zostali na podstawie zeznań poszkodowanych dziewcząt, właściciel domu Józef Kostrzica i robotnik z pobliskich Katarzynek Reinhold Kreisel. Najbardziej skompromitowanym w tej sprawie jest lekarz-okulista dr Wiktor Berl, który — jak zeznają dziewczęta, same uczestnice — dopuszczał się na nich zbrodni przeciw moralności w czasie wizyt lekarskich. W ogólności znajduje się pod oskarżeniem 13 mężczyzn, którzy dopuszczali się przestępstw na 42 dziewczętach. Jeden z nich został już ukarany, mianowicie 19-letni parobek Jung został skazany wyrokiem sądowym na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. We wtorek aresztowany został 34-letni właściciel domu Rudolf v. Ritschny, oskarżony o zbrodnię przeciw naturze. W sprawę tę wmieszanych jest czterech młodych ludzi. Charakterystyczne jest, że pierwszym, który uwiadomił policyę o owych skandalicznych sprawach, był właściciel ów p. Ritschny.

Wyszło też na jaw, że w szkole klasztornej, utrzymywanej przez siostry niemieckiego zakonu rycerskiego gwałcono dzieci.

Wysadzenie mostu kolejowego. W Budapeszcie aresztowano 2 chłopów, którzy koło Devy wysadzili niedawno most kolejowy w powietrze. Aresztowani oświadczyli, że czynu tego dopuścili się dlatego, ponieważ przez wybudowanie kolei i mostów stracili zarobek, jaki mieli przewożąc podróżnych.

Józef Joachim, jeden z najsławniejszych skrzypków i dyrektor akademii muzycznej w Berlinie, zmarł onegdaj w wieku 76 lat. Joachim urodził się w r. 1831 w Kittsee koło Preszburga (Węgry) jako syn żydowskiego kupca. Od młodości czuł pociąg do muzyki i już jako 8-letni chłopak występował publicznie w Budapeszcie. Pierwszym nauczycielem Joachima, który położył podwaliny pod jego wykształcenie muzyczne, był Polak Serwaczyński. Joachim słynnym był nietylko jako solista, ale też jako kierownik znanego w całej Europie „kwartetu Joachima“.

Demonstracya przeciw kardynałowi Merry de Val. Dzienniki włoskie donoszą o zajściu, które miało miejsce, gdy kardynał Merry de Val, który teraz bawi w Castel Gandolfo, udał się do Marino. Gdy kardynał tam przybył, grupa ludzi mimo poczynionych przez policyę zarządzeń, manifestowała wobec kardynała wrogo, świstając i krzycząc. Przyszło do starcia między policyą a manifestantami. Kilku manifestantów aresztowano.

Zniszczenie salin inowrocławskich. Inowrocławskie saliny, o których zalaniu przez wodę donosiliśmy w swoim czasie, rozesłały do swych akcyonaryuszów taki okólnik:

„Ubolewamy, że zmuszeni jesteśmy donieść, że do sąsiedniej fiskalnej kopalni wtargnęła woda, która zalała nasze kopalnie. Wydobywania soli zaprzestać musieliśmy dnia 14-go czerwca, wydobywanie gipsu prawdopodobnie sześć miesięcy będzie niemożliwe. Woda napływa w ilości 6500—7000 metrów kub. na dobę. Nie wierzymy, by wodę udało się wstrzymać i mniemamy, że nasze stolnie będą zupełnie zalane. Za radą przywołanych rzeczoznawców ograniczyliśmy wydobywanie słonej wody tylko na potrzeby sodowni w Mątwach. Istnieje zamiar otwarcia za pomocą wierceń naszego nietkniętego obszaru soli w Inowrocławiu, jakoteż naszych pól soli i wody słonej pod Wapnem (1 pole wody słonej i 2 soli) i stwierdzenia, czy za pomocą otworów wiertniczych niezależnie od zatopionej kopalni potrzebną do fabrykacyi sody wodę słoną mieć będziemy i czy będzie można zastąpić kopalnię otwarciem stolni w Wapnie. Rezultat zakomunikujemy na przyszłem walnem zebraniu“.

Kopalnia ta rozpuściła przed tygodniem resztę robotników; bardzo wielu wyjechało do Westfalii. Także wypowiedziano już miejsca wielu urzędnikom.

Dziki przesąd. Z Kamionki w gub. lubelskiej piszą do „Hakoła“: W zeszłym tygodniu powstała tu kłótnia między dwoma chrześcijanami, z powodu czego jeden z nich udał się do policyi ze skargą na drugiego, że przed rokiem odkopał grób na cmentarzu żydowskim, skąd zabrał głowę trupa, którą przechowuje na strychu. Uczynić to miał dla przesądu, że głowa taka przyczynia się do skutecznego rozmnożenia się owiec. Policya dokonała rewizyi i znalazła głowę trupa. — Przechowujący ją został uwięziony, a sprawą zajął się sędzia śledczy.

Przegląd społeczny.

Strejk tkaczy wybuchł w Kossowie. Strejkuje przeszło 100 robotników, żądając podwyższenia płacy, gdyż dotąd zarabiali przeciętnie po 8 K tygodniowo. Adres komitetu strejkowego: Ozyasz Thau w Kossowie.

Zwycięski strejk przeprowadzili konfekcyoniści w Stanisławowie. Komitet strejkowy zawarł 13 b. m. z majstrami ugodę, która przyznała podwyższenie zarobków o 15%, uznanie organizacyi zawodowej, przyjmowanie robotników przez biuro pośrednictwa pracy przy organizacyi. Fabrykanci konfekcyi zobowiązali się dawać robotę tylko tym majstrom, którzy zatrudniają zorganizowanych robotników. We środę pracę podjęto.

Ilość zorganizowanych robotników w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki wynosi według zestawienia generalnej komisyi zawodowej 1,971.514. Tworzą oni przeszło 130 związków, z których 24 liczy mniej niż 1000 członków. Pojedyncze zawody przedstawiają się w następujących cyfrach:

Górników zorganizowanych	291.266
budowlanych „	409.663
metalowców „	203.992
kamieniarzy „	69.000
tkaczy „	124.950
drzewnych „	43.400
skórzanych „	9.710
w papierniach „	83.580
w zakładach żywnościowych	103.218
handlowców i transportowych	498.735
służba domowa	57.600
różne zawody	76.400
Razem	1,971.514

Oprócz tego istnieje 758 organizacyj lokalnych z 24.500 członkami, tak, że ogólna liczba zorganizowanych wynosi okrągło 2 miliony. W rzeczywistości jest daleko więcej, gdyż organizacye ze względów taktycznych nie ogłaszają liczby swych członków.

Baczność stolarze!

Stosownie do polecenia Związku robotników drzewnych w Austryi, podpisana komisya zwołuje

Konferencye okręgowe

galicyjskich grup Związku robotników drzewnych w Austryi w następujący sposób:

I. Konferencyę dla Galicyi zachodniej

do Krakowa na **niedzielę, dnia 1 września b. r.** do Związku stow. rob. przy ul. Wiślnej 5.

W konferencyi tej mają wziąć udział następujące grupy: Kraków, Tarnów, Rzeszów, Jasło, Sanok, Biała, Buczkowice.

II. Konferencyę dla Galicyi wschodniej

do Lwowa na **niedzielę, dnia 8 września b. r.** w lokalu Stow. robotników drzewnych „Zgoda“, ulica Skarbkowska 16, I p.

W konferencyi tej mają wziąć udział grupy: Lwów I., Lwów II., Przemyśl, Stryj, Drohobycz, Stanisławów, Kołomyja, Tarnopol, Złoczów, Skole.

Na porządku dziennym obu konferencyj jest:

1. Utworzenie okręgu agitacyjnego.
2. Wybór komisyi agitacyjnej.
3. Założenie pisma zawodowego robotników drzewnych.

Ze względu na ważność spraw, nakłada się na wszystkie grupy obowiązek, by konferencye obesłały.

Grupy liczące mniej niż 50 członków mają prawo wybrać jednego delegata, grupy liczące więcej członków mają prawo wybrać na każde dalsze 50 członków po jednym delegacie.

Koszta delegacyi ponoszą grupy z własnych funduszów.

O wyborze delegatów należy zawiadomić **najdalej do dnia 20 sierpnia** sekretarza Komisyi związków zawodowych dla Galicyi tow. Żuławskiego, (Kraków, Wiślna 5), który udziela również wszelkich wyjaśnień w sprawie konferencyi.

Za komisyę związków zawodowych w Galicyi
Z. Żuławski.

TELEGRAMY

z dnia 17 sierpnia.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny.

Sztutgart. (Tel. wł.). Już dzisiaj przybyło do Sztutgartu wielu wybitnych reprezentantów socyalizmu z różnych krajów. Między innymi przyjechali już posłowie: dr Adler, Pernerstorfer i Nemec z Austryi, Bebel i Singer z Niemiec, Jaurès i Vaillant z Francyi.

Jutro odbędzie się przedwstępne posiedzenie dla ukonstytuowania się kongresu. Równocześnie z kongresem odbędą się konferencye kilku organizacyj zawodowych, jak: budowlanych, zegarmistrzów itd.

Udział swój w kongresie oprócz delegatów zgłosiło też wielu gości z Austryi i Niemiec. Hotele są przepełnione.

Usuwanie się ziemi.

Berno szwajcarskie. (Tel. wł.). Z powodu usuwania się ziemi w St. Moritz zostało 7 osób zasypanych. Wydobyto 4 trupy i 3 ciężko rannych.

Eksplozya dynamitu.

Doemitz. Wedle dotychczasowych wyników skonstatowano, że przy katastrofie dynamitowej zginęło 12 osób, ciężkie rany odniosło 12, lekkie 41.

Pożar lasów.

Tulon. Pożar lasów w Pins przybiera ogromne rozmiary. Wysłano dalszą pomoc wojskową.

Powstanie w Marokku.

Tanger. (Agencya Havasa). Z Casablanca donoszą pod datą 15 b. m.: W mieście i okolicy panuje spokój. Dnia 13 b. m. zebrały się w okolicy liczne grupy Arabów, które usiłowały zająć miasto. Krążownik „Gloire“ dał około 30 strzałów, poczem Arabowie się cofnęli. Wojsko nie interweniowało. Mieszkańcy tutejsi, głównie żydzi, wśród których panuje wielka nędza, wracają do miasta. Zaopatrzono ich we wszelkie środki obrony. Handel ożywił się znowu.

W Fezie ludność jest bardzo wzburzona. Odbywają się burzliwe zgromadzenia.

Z Marakez donoszą, że wszyscy Europejczycy opuścili miasto. Nadeszłe tam wiadomości twierdzą, że około 100 Europejczyków opuściło Magadar, dokąd przybył francuski parowiec „Du Chayla“.

Paryż. „Matin“ donosi z Fezu: Zgromadzenie notablów marokkańskich zaprotestowało przeciwko polityce sułtana i zażądało proklamowania świętej wojny, ale ministrowie ich uspokoili i przyrzekli przywrócić porządek.

Paryż. „Matin“ donosi z Casablanca: Generał Drude będzie zmuszony zażądać przesyłki nowych wojsk, jeżeli Hiszpanie nie zechcą zająć wyznaczonych im stanowisk. Wojska hiszpańskie ogółem chcą zachować zupełną neutralność. Drude nie chce się niemi więcej zajmować.

Madryt. Rządy francuski i hiszpański porozumiały się co do użycia wojsk w Casablanca. Hiszpańskiemu komendantowi udzielono wskazówek telegraficznie. Ponieważ sułtan zagwarantował spokój w mieście, przeto Europejczycy pozostają w mieście. Sądzą, że uspokojenie się utrwali.

Paryż. „Matin“ podnosi ponownie, że Francya nie ma zamiarów zaborczych w Marokku. Generał Drude nie żąda już wzmocnień wojskowych, albowiem między Francyą a Hiszpanią przyszło do porozumienia co do

spółdziałania w Casablanca. Hiszpanie zajują teraz stanowisko, przeznaczone im przez rude'a, które ogranicza się do obrony miaa. Gdyby bowiem Drude chciał ścigać postańców marokkańskich, potrzebowałby na 25.000 wojska. Szkody Europejczyków w asablanca obliczają na 10 milionów franów. Obiega pogłoska, że szczep Berberów abował Mesinec i znajduje się w drodze do ezu.

Tanger. (Biuro Reutera). Z Mogador donozą, że panuje tam wielki niepokój, ponieaż szczepy saharskie gotują się do napadu a miasto. Mieszkańcy uciekają z miasta. iele osób ucieka na parowce francuskie. biega pogłoska, że z powodu zajść w Caablanca proklamowano w różnych miejscoościach „wojnę świętą". Ucieczka z Tangea wzrasta. Wiele rodzin europejskich wyjeało do Gibraltaru.

Strejk telegrafistów.

Chicago. Przewodniczący Związku telegrastów w Chicago oświadczył gotowość podania się strejkujących urzędników wyrokowi ądu rozjemczego ogólnego amerykańskiego wiązku telegrafistów.

Nowy Jork. Wezwania tutejszego naczelnia Związku telegraficznego do strejku genealnego nie usłuchano. Ruch telegraficzny nie oznaje przerwy.

Przeciw trustom.

Waszyngton. (Tel. wł.). W najbliższy wtoek wygłosi prezydent Roosevelt publiczną owę przeciw trustom. Wyrazi on swój żal, e niema środków prawnych do ścigania manatów trustowych w drodze karnej.

Z Afryki południowej.

Kapstad. (Biuro Reutera). Morenga z 400 wolennikami przeszedł na terytoryum iemieckie. Władze wydały potrzebne zaządzenia, aby przeszkodzić powrotowi Moengi do kolonii kapstadzkiej.

Berlin. „Reichs-Anzeiger" ogłasza rozpoządzenie sekretarza stanu dla kolonij, Dernburga, zarządzające, aby w przyszłoci w razie użycia kary chłosty w Afryce awsze sporządzano protokoły, zawierające opis winy i dowód zasądzenia.

Zatonięcie okrętu.

Sidney. Barka duńska „Ingelborg" zderzyła się koło portu Stephen z parowcem angielskim. Kapitan i sześciu marynarzy utonęło.

Sprawy partyjne.

Baczność! Mężowie zaufania! Z powodu wyjazdu sekretarza tow. dra E. Bobrowskiego na urlop, należy wszelkie listy i przesyłki dla Komitetu Wykonawczego P. P. S. D. nadsyłać na adres tow. Jana Englischa, Kraków, Podwale 12.

Nie kupujcie żadnych innych kalendarzy

oprócz

Kalendarza Robotniczego

:: i kieszonkowego kalendarzyka robotniczego ::

na rok 1908,

które wkrótce wyjdą z druku. Celem ustalenia wysokości nakładu zechcą Towarzysze kolporterzy nadesłać zamówienia pod adresem:

Administracya „NAPRZODU"
Kraków, ul. Sławkowska 29.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Jasło.** Stowarzyszenia zawodowe (grupy metalowców, rob. drzewnych, kaflarzy i kolejarzy) przeniesione zostały z ul. 3-go maja na ul. Igielną do domu p. Klira. Komitet uprasza towarzyszy o liczne uczęszczanie do nowego lokalu i korzystanie z biblioteki oraz z czytelni pism. Przewodniczącym miejscowego komitetu jest tow. Francke, a sekretarzem Józef Kukulski.

* **Towarzystwo Polaków pracujących w Monachium** znajduje się na Müllerstrasse pod nr 55 „Gasthaus zur Sendlingerthorquelle". Zebrania odbywają się co niedzielę o godzinie 8-ej wieczorem.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Po większej części pochmurno, mierne wiatry, mierne ciepło, lepiej, ale jeszcze niejednostajnie.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 17 sierpnia. Pszenica na październik 11·41 do 11·42. Pszenica na kwiecień 11·70 do 11·71. Żyto na październik 9·33 do 9·34. Owies na październik 8·23 do 8·24. Kukurudza na sierpień 6·76 do do 6·77, kukurudza na wrzesień 6·85 do 6·86, kukurudza na maj 7·47 do 7·50. Rzepak na sierpień 17·75 do 17·85. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna słaba. — Usposobienie słabe. — Pogoda: pochmurno.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód"!

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).



Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Praktykanta izr. poszukuje biuro ajencyjne działu mąki. Reflektanci obeznani ze stosunkami miejscowymi mają pierwszeństwo. Zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu". 425

Kilku czeladników tokarzy w drzewie znajdzie zaraz zajęcie. Michał Gargul, ulica Skałeczna L. 8. 435

Panna umiejąca poprawnie pisać znajdzie zajęcie w księgarni. Oferty piśmienne do Działu inseratowego „Naprzodu" pod „Księgarnia". 431

Panna pisząca biegle i obeznana w rachunkach znajdzie posadę w loteryi. Zgłoszenia Frommer, plac WW. Św. 11 (skład papieru). 441

Gruszki stołowe 4 K., jabłka 3 K. 80 hal., milony 3 K. 80 h., pomidory 3 K. 80 h. wysyła w 5-kilogramowych koszykach franko za zaliczką S. Wenkert, Zaleszczyki. 439

Silny wóz na jednego konia jest do sprzedania zaraz. Wiadomość Czarna Wieś L. 63 w sklepie. 440

Droguerya J. Stiela w Podgórzu poleca wszelkie artykuły chirurgiczne, kosmetyczne, gumowe i środki lecznicze. Wysyłka 2 razy dziennie, nie licząc opakowania. 387

Pomadki mieszane ½ klg. 1 K. 20 h. Herbatniki ½ klg. 1 K. 20 h. Karmelki nadziew. ½ klg. 1 K. Ciasta 6 h. Codziennie świeże. Poleca fabryka wyrobów cukierniczych Poselska 15, prowadzona pod osobistym kierunkiem Romualdy Pieczarki. 368

Antracytu i koksu dostarcza szybko N. Katzner w Podwołoczyskach. 421

Sklep wiktualny do sprzedania z powodu wyjazdu, wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu". 429

Duży pokój frontowy umeblowany o dwóch oknach z osobnym wchodem, każdego czasu do wynajęcia. Bliższa wiadomość Rynek 10, w sklepie „Linoleum".

Gruszki stołowe 4 K., jabłka (szmalcówki i papierówki) 3 K. 80 h., melony 4 K. 25 h., pomidory 5 K. 50 h., kalarepa 3 K., kalafiory 5 K. wysyła w 5-kilow. koszykach franko za zaliczką S. Ritter, Zaleszczyki. 437



Najlepsze i najtańsze **Wyroby tkackie** poleca **Józef Bajgrowicz tkacz w Korczynie obok Krosna pod „Opatrznością".**

Próbki w wielkim wyborze posyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Herbata



z Rączką

Wszędzie do nabycia, a gdzie niema, żądać z MAGAZYNU **JULIUSZA GROSSEGO w Krakowie.**

ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej 561
Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Najlepszą, najpraktyczniejszą i najtańszą
jest



bielizna hygieniczna
z fabryki
Mey i Edlich
w Lipsku-Plagwitz
dostawca dworu król. rumuńskiego i saskiego.

Kołnierze, mankiety i półkoszulki białe i kolorowe w najświeższych fasonach. Marka handlowa.

Są praktyczne, bo nosi się je dłużej niż prane, a unika się przykrości połączonych z praniem.

Są tanie, bo kosztują zaledwie kilka centów, a więc mało co więcej, niż samo pranie.

Są hygieniczne, bo nosi się zawsze nowe.

Są wygodne i eleganckie,

Są niezbędne, dla podróżnych, turystów, młodzieży szkol., pracowników biurowych itd.

Do nabycia w Krakowie u Porębskiego i Zimlera, Rynek 8, Stefana Porębskiego (dawniej Andrzej Szulz), Rynek 32, Anny Brandeis, Grodzka 61, Zastępca na Galicyę: Szymon Loria, Kraków, św. Sebastyana 20.

Najprzedniejszą

HerbatęCeylon

„Rangalla Ceylon-Tea"

pod własną marką ochronną „PALMA", importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną, po cenie:

Nr. 1. opakow. czerwono-złote K 1·40 za 125 gram.
Nr. 1. opakow. czerwono-złote K 0·75 za 62½ gr.
Nr. 2. opakow. fiołkowo-złote K 1·20 za 125 gram.
Nr. 2. opakow. fiołkowo-złote K 0·65 za 62½ gr.

przy odbiorze 1 klg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier, poleca 365

Antoni Hawełka w Krakowie
c. i k. dostawca Dworu Austro-Węgierskiego i król. Dworu Grecyi.

Poszukuje się natychmiast

dla biura **zagranicą** energicznego młodego człowieka, biegłego w korespondencyi **ruskiej i polskiej**, oraz władającego językiem niemieckim. Oferty wnosić pod Nr. 2675 a. b. do działu inseratowego „Naprzodu". 438

Zjednoczone austryackie akcyjne towarz. żeglugi parowej

„AUSTRO AMERICANA"



Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz Zastępstwo austr. i p. n. LLOYDU

GOLDLUST i S-ka
Kraków, ul. Lubicz l. 8.

Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z dnia 30 kwietnia 1901 do l. 2190 do ustanawiania ajentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi.

Regularna i bezpośrednia komunikacya
z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Trzymajmy się zasady: „swój do swego". Kto więc chce jechać niech się uda tylko do firmy krajowej:

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych
GOLDLUST i Ska Kraków, Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego. — Lwów, ul. Na Błonie 2. — Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. 34

Stały i pewny zarobek
od 20—30 K. tygodniowo

może mieć każdy, kto będzie pracować na opatentowanej „długiej" maszynie

„Slawia".



Ani wiek, ani płeć nie mogą być na przeszkodzie. Odległość nie ma żadnego wpływu. Dokładne nauczenie za darmo. Na żądanio posyłamy nauczycielki do domu. Zrobione prace przyjmujemy dla dalszej sprzedaży.

Pierwsze galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na długich maszynach do plecenia

Libal i Ska zarejestrowane Tow. handlowe **Lwów II, Kochanowskiego 39.**

UWAGA! Proszę żądać prospektów.

Zastępcy za prowizyą zostaną przyjęci. Dziennie lekko 10 kor. można zarobić przy sprzedaży naszych płaskich maszyn do robót pończoszkowych. 426

DLA RESTAURATORÓW



DLA RESTAURATORÓW

Kupujcie tylko u wyrabiającego Diego Fuchs
Pierwsza Praska fabryka instrumentów muzycznych i orkiestr, Praga, plac Wacława 13.
Żądajcie cenników. Telefon 3115. Zastępcy poszukiwani.
Generalne zastępstwo: RAKOWER i TAUBLER, Podgórze.

Najlepszem i najtańszem oświetleniem
dla fabryk, biur, magazynów, restauracyj, stowarzyszeń etc. jest

Nowe światło żarowe Kramer

!! Wisząca siatka gazowo-żarowa z oszczędnością gazu !!
Proszę żądać zaprowadzenia próbnej lampy!
Modele o sile światła 120 do 600 świec.

Kramerlicht-Verkaufsbureau, Wiedeń, VI., Köstlergasse
Telefon 9040.

„LE FERMENT", Kraków, ul. Podwale l. 7

Wyłączne zastępstwo na całą Austryę.

Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą **„Laktobacyliny"** według metody dra **Miecznikowa,** profesora instytutu **Pasteura** w Paryżu. — Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszkach i w pastylkach. — Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie.

Towarzystwo kredytowe na prowincyi poszukuje do natychmiastowego wstąpienia

samodzielnego i zdolnego

buchaltera

który również jest dobrym polskim i niemieckim korespondentem. Reflektanci z fachu bankowego mają pierwszeństwo. Tylko pierwszorzędne siły będą uwzględnione. Dokładne oferty do Administracyi „Naprzodu" pod „samodzielny buchalter 100". 427

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolnić
tutki cygaretowe

FRAM z watą „Salvesol-Noris"

Bibułka zrobioną jest z najdelikatnejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

565 **„WATA SALVESOL"**

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio-mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną,** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".

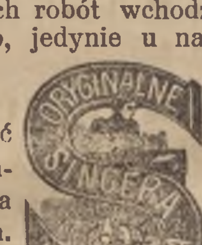
Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. — 1000 sztuk tutek „Fram" 3 Kor. 10 cygarniczek 1 K. 20 h. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych **„NORIS"**
Mr. W. Bełdowski, Kraków 9

SINGERA maszyny do szycia do różnych celów

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.



Nasze składy poznać można po znaku znajdującym się obok.

SINGER Komp. Tow. akc. maszyn do szycia
Kraków, ul. Szpitalna 40 i Wolnica (Kazimierz)
Filie we wszystkich większych miejscowościach.

Uwaga. Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, działalności, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.

Agenci

którzy się trudnią zastępstwem maszyn do szycia lub rolniczych po prowincyach, otrzymają dobry artykuł do sprzedania. — Prowizya 20 proc. Oferty:
K. Stroner, Radowce.
(Bukowina). 394

Zmiana lokalu

Magazyn Mebli Mendla Pamma przeniesiony został na Rynek gł. L. 13, I. piętro.

Globin jest



najlepszym i najdelikatniejszym środkiem do czyszczenia

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).